

Józef Baran

## Spadając, patrzeć w gwiazdy (20)

(fragmenty)



### Wspólnota globalna

Kiedy jestem w Borzęcinie i słyszę rozmowy kobiet w kuchni o życiu intymnym gwiazdek serialowych, ostatnio na przykład o aktorze Cezarym Pazurze, który ożenił się po raz trzeci z młodszą o 27 lat „Edytką” myślę sobie, że dziś dawne plotki sąsiedzkie przeobraziły się w plotki telewizyjne. Nie budzi oburzenia, że Marianna od młyna puściła się ze Staśkiem, że Adela spowiada się co niedziela, a diabła ma pod spódnicą... Nie zagląda się sąsiadom do garnków, nie ma zgorszenia z powodu przyniesionych chyba przez bocią z ciepłych krajów dzieci niesłubnych o czarnej lub brązowej skórze (o, co to by się drzewiej działo!)... Słowem, słabną więzy lokalne, co nie znaczy, że ludkowie mali nie karmią się zastępczo plotkami z brukowej, kolorowej prasy, doniesieniami z życia z „wyższych gwiazdnych sfer” serwowanymi na stronach internetowych czy przez nastawione na sensację komercyjne stacje telewizyjne.

*Downi – wspomina mama – ludzie się schodzili przed chałupami, śpiywali, opowiadali, gadali ze sobą; cłowiek wysed i słyszał na kózdyk kroku śmiech, wrzawę, rozmowy, muzykę. A teraz... cicho, głucho, ludzie pozamykani w chałupach jak w bunkrach i kózdyk cosiktam łoglonde, łoglonde, słucho, rachuje, kózdyk myśli ino o sobie.*

Wspólnota plemienna przeobraziła się oto niespodziewanie na naszych oczach we wspólnotę wirtualno-globalną. W takiej wiosce wirtualno-globalnej zwanej światem, do której należy również Borzęcin – który zresztą za sprawą młodego wójta bardzo się ucivilizował – po domach oglądają te same tasiemce serialowe, zgaduj-zgadule, tańce na lodzie, plotki zaś o życiu popgwiazdek zastąpiły autentyczne życie plotkarskie, które choć brzmi to parodystycznie, jednakowoż, cokolwiek by o nim myśleć, wynikało z autentycznego przejścia się losiem bliźniego zza płotu.

### Mądry

jest na tyle mądry  
żeby pozwolić sobie na bycie  
od czasu do czasu  
głupcem

### Cięśniomierz

Cięśniomierz to także aparat do badania uczuć.

### Fraszka na introwertyka

świat ukrył się w nim tak głęboko  
że go nie odkryje  
cudze ucho ani oko

### Samobójca

Zbiegł, podrzucając nam swoje zwłoki: niemy wyrzut sumienia.

### Religijny szowinizm

Cóż mówić o równouprawnieniu, gdy nawet Pan Bóg jest mężczyzną...

### Śmiechu warta wolność

– Wolna Polska! I śmiechu warta wolność za tysiąc złotych emerytury – wyławiam zdanie z dialogu dwu starszych pasażerów z tramwaju nr 4.

Potem słyszę:

– Teraz jesień – mówi jeden do drugiego.

– I każdy dzień coraz krótszy.

– Jak w naszym w życiu – dopowiada drugi – gdy co dzień nasze życie krótsze o dzień... A w młodości z każdym dniem życie było dłuższe o dzień...

### Ogłoszenie

Jestem stary chory  
zamienię  
wilę  
konto w banku  
a nawet tytuł naukowy  
na zdrowe  
oczy uszy  
i  
sprawnie funkcjonujący  
układ pokarmowy

### Pisarze nie na moją miarę

Bywają jak piękne futrzane płaszcze podbite sobolami, ale nie na moją miarę.

Za duże kapelusze, zbyt błyszczące markowe lakierki, muszki, fraki, krawaty, garnitury prosto spod igły modnego krawca, nie na moją miarę...

Przymierzam awangardowe powieści, niektóre profesorskie wiersze, klasycyzm poety I. i poety R. i stwierdzam, że na razie w tym ziemskim wcieleniu są dla mnie bezużyteczne, bo za duże na moją miarę duszy.

### Nowe znaczenie „Padliny”

Na VI edycji konkursu recytatorskiego mojej poezji w rodzinnym Borzęcinie (sześćdziesięcioro uczestników z czterdziestu małopolskich szkół, sprawca – dyrektor GOK

Piotrek Kania) trzykrotnie powtarzała się proza poetka „Padlina”. Obawiając się, że tekst jest dziś niezrozumiały, wytłumaczyłem jego genezę. Zwróciłem uwagę, że tekst, o zakamuflowanym antysocjalistycznym charakterze, powstał pod koniec lat 70. i był zwrócony przeciw ówczesnym zakłamaniam propagandy. Dla zmylenia czujności cenzury – musiałem oczywiście wytłumaczyć, co oznaczała wówczas cenzura – napisałem go tak, a nie inaczej.

Po ogłoszeniu wyników podeszła do mnie opiekunka jednej z recytatorek, zwracając mi uwagę, że tekst jest dalej aktualny, ba, dziś, w dobie kapitalistycznej propagandy sukcesu (kolorowe magazyny, podręczniki obiecujące szczęśliwość, banery) nabrał innego znaczenia. Zastanowiłem się i... rzeczywiście:

### Padlina

– Co tu tak śmierdzi? – zapytał przybysz, ale nikt w mieście nie czuł fetoru.

Miejscowi patrzyli na niego podejrzliwie.

– Nasze miasto słynie z zieleńców i czystości – odpowiadali.

W nocy otworzył na oścież okna w hotelu, lecz przykry zapach nie ustępował. Rano śmierdziało jeszcze mocniej. Tymczasem przy stołach jedzono, pito, popuszczano pasa, orderowano dyrektora od świeżego powietrza, wznoszono toasty na cześć świeżego powietrza, nad miastem krążyły naperfumowane słowa.

A więc nikt poza mną nie czuje, że tu śmierdzi – pomyślał na odjezdne ze zdziwieniem.

W kilkanaście lat później dowiedział się przypadkiem, że w mieście S. wybuchła epidemia. Bezpośrednią przyczyną była rozkładająca się od wielu lat padlina sumień. (1977)

\*\*\*

Udane spotkanie autorskie w Opolu. Prowadziła je przewrotnie inteligentna trzydziestoletnia poetka i krytyczka Agnieszka Wolny-Hamkało z Wrocławia. Nasze poznanie i zderzenie dwu postaw (krytykował „gettowość” młodej poezji) wypadły o dziwo bezkolizyjnie.

Przyptywy i odpływy energii.

Nazajutrz – wiosenny dzień w „czarcim jarze” na górze św. Anny; melanż majowych obłoków z ogromnym starożytnym amfiteatrem i mauzoleum na wzgórzu.

Irena Wyczółkowska sprawiła, że jestem jednym z autorów pisma kulturalnego „Strony”, którego wydawanie wznowiono po latach.

### Skleroza i maj

Klucz się schował pod serwetą, adres znajomego zaginął w portfelu, parasol zabawił się ze mną w ciuciubabkę, a w końcu potknąłem się o niego w łazience, przez trzy dni szukałem pewnej złotej myśli, która mignęła mi w głowie i znikła.

cdn.